Nr. 114

Kraków, środa 25 maja 1921

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk. w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Dymisya Witosa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 maja

W dniu dzisiejszym oczekiwana jest dymisya prezydenta ministrów Witosa wraz z całym gabinetem.

Trudno dotąd wywnioskować, jakie stanowisko wobec dymisyi gabinetu zajmą kluby, zwłaszcza wobec usiłowań stronnictw prawicy, która dąży do utworzenia **ministerstwa o charakterze prawicowym.** Ze strony narodowej demokracyi wysuwany jest na stanowisko ministra spraw zagranicznych p. **Maryan Seyda**.

Ofenzywa niemiecka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sosnowiec, 23 maja.

Niemcy rozpoczęli wczoraj na całym froncie ofenzywę przeciw powstańcom górnośląskim.

Na północnem skrzydle Niemcy dzięki przeważającym siłom **zdobyli Olesno** i zdążają na Lubliniec i Tarnowskie Góry. Wojsko powstańcze zdołało ich pochód powstrzymać.

W centrum **przy użyciu ciężkiej artyleryi zdobyli Niemcy Górę św. Anny koło Kędzierzyna.** Powstańcy stawiają tu bohaterski opór, ażeby nie dopuścić do przełamania centrum polskiego frontu. Zacięte walki w toku.

Na południowem skrzydle atakują Niemcy od Raciborza.

Niemieckie „Stosstruppen" składają się w znacznej mierze z regularnej **Reichswehr** i dowodzone są przez **niemieckich generałów**, a rozporządzają **samochodami pancernymi i ciężką artyleryą, nawet działami 105-milimetrowemi,** dostarczonemi z Niemiec.

* * *

Korespondent specyalny warszawskiego „Kuryera Porannego", dr Adam Brzeg, w liście z miejsca pobytu dowództwa grupy wschodniej armii powstańczej, tak charakteryzuje obecny stan rzeczy na Górnym Śląsku:

Blisko trzy tygodnie powstania, tej istnej rewolucyi narodowej, jaka wybuchła na ziemi śląskiej, musiały wycisnąć swój głęboki stygmat na całokształt sytuacyi powstańczej.

Wulkany górnośląskie dymią. Mimo, że coraz więcej kominów hut i kopalń znaczy czarnymi pióropuszami dymów swą codzienną, żmudną pracę, drży na Górnym Śląsku ziemia w posadach, niebezpieczne drgnienia notować musi nasz seismograf narodowy, w rezultacie trzechtygodniowych walk o wyzwolenie z pod niemieckiego jarzma.

Boć atmosferę tu tworzą te niesłychanie skomplikowane zdarzenia wewnątrz i zewnątrz Śląska, te potworne oskarżenia zagranicznych mężów stanu, lejące kubły oliwy na przygasający pożar wojennej pożogi, te zygzaki politycznych czynników kierowniczych powstańczych z Korfantym na czele, które dziś głoszą walkę do ostatniej kropli krwi, jutro oświadczają, iż pod wpływem nierozwagi doszliśmy za daleko (!), że musimy się cofnąć wstecz na planowane linie rozejmowe, z opuszczeniem tych punktów strategicznych, jak Koźle-Port, które krwią synów górnośląskich zostały zdobyte.

A obok tych powikłań politycznych i dysonansów zasadniczych, sporo tu ostrych zarzutów wzajemnych i oskarżeń, opartych na tem, że pewni kierownicy ruchu powstańczego nie mają w sobie niezbędnej tężyzny i zdecydowania wielkich wodzów ruchu powstańczego, jakim jest ruch śląski, że idą na kompromisy, na półśrodki, na kunktatorstwo dyplomatyczne, niewspółmierne z pierwszym rozmachem ruchu zbrojnego, a więc wywołujące w grupach powstańczych rozczarowania, pewien bierny opór, pewną rozbieżność niebezpieczną w swych podstawach.

Gdy nadto dodamy wielkie troski gospodarcze, których rozwiązanie także zdaje się przerastać siły dotychczasowych władz cywilnych, kierowniczych, co zdobywszy się na krok uruchomienia pracy w kopalniach i hutach, **nie umiały uregulować eksportu węgla, co grozi hyperprodukcyą zapasów niesprzedawanych, czyli wytworzy zator w dalszej pracy eksploatacyjnej,** widzimy, jak chmury powstają na horyzoncie Śląska.

Bo **nie umiejąc przeprowadzić ekonomicznego spieniężenia produkcyi bogactw śląskich, wywołuje się te przykre „krótkie spięcia" finansowe, uwydatniające się w braku gotówki na żołd, na płace robotnicze itp. Daje się zaliczki, prowadzi się gospodarkę sklepikarską, niema ekonomicznego planu, niema stanowczych decyzyj.**

W dalszym ciągu narzeka ten korespondent na „neutralność Polski, która rzekomo posuwa się aż do wstrzymywania wagonów z żywnością (?). Dr Brzeg kończy następującym horoskopem:

W ten sposób powstańcy, rzuceni w odmęt ruchu zbrojnego, mający przeciw sobie Niemcy, czujący w podszczuwaniach angielskich jakieś potworne zakulisowe intrygi obcej, międzynarodowej kliki finansowej, a równocześnie nie znajdujący pełnego oparcia o Polskę, zaczynają samorzutnie myśleć o zupełnem wyodrębnieniu się; w rezultacie chłodu, wiejącego ze wschodu, sami stają się wyrachowani i egoistycznie nastrojeni. Propaganda komunistyczna i propaganda separacyjna zapuszczają korzenie, więdną zwolna te wspaniałe kwiaty narodowego entuzyazmu — dla Polski — które były wyrazem pierwszych dni powstania, rodzą się te chore owoce wewnętrznego buntu i hasła: „sami dla siebie" — które sprowokowane są arcy-dyplomatyczną, przeczuloną polityką Polski wobec Górnego Śląska.

Nastroje tu naszkicowane są w zawiązku. Drzemią one jeszcze w głębi zamyślonych, chmurnych mózgów ludu górnośląskiego.

Ale dymiące Wulkany górnośląskie nie drzemią. Te poznać wciąż po wstrząsach, jakie przechodzą przez kraj cały.

Polska musi sobie z tych faktów zdać sprawę. Musi się zdeklarować i nie przeciągać struny swego politycznego kunktatorstwa.

Wyniki bowiem tego „niesolidaryzowania się" z ruchem powstańczym militarnie i gospodarczo, mogą wykopać nad Przemszą przepaście, które będą grobem wszystkich narodowych nadziei.

Kwestya górnośląska

Zatarg francusko-angielski

Zatarg między mocarstwami ententy: Francyą a Anglią w sprawie Górnego Śląska dochodzi do krańcowego zaostrzenia. Świadczy o tem **wymiana not między Francyą a Anglią.** Lloyd George skierował do Francyi wyraźne **pogróżki.** Wedle doniesienia „Morgenzeitung" z Londynu, uważają tam sytuacyę obecną za równie groźną, jak w r. 1914 i są zdania, że jeśli szybko nie nastąpi porozumienie, **grozi nowa wojna.**

Oto depesze niedzielne o stanie zatargu francusko-angielskiego:

Gdańsk. (PAT). „Danziger Ztg." donosi z Londynu: Lloyd George zwraca się dzisiaj po raz trzeci z ostrzeżeniem pod adresem Francyi. Obecnie czyni to jednakże za pośrednictwem swojego organu „Daily Chronicle". Dziennik ten pisze: Nie chcemy zarzucać bynajmniej Briandowi rozmyślnego odraczania konferencyi rady najwyższej, chcemy mu przypomnieć, że ma on wobec swoich sprzymierzeńców pewne zobowiązania. Sytuacya na Górnym Śląsku przedstawia się w ten sposób, że jedna strona w drodze gwałtu stworzyła dla siebie korzystniejszą sytuacyę. Jeżeli nie wyzyskamy czasu, zajmiemy stanowisko na korzyść jednej strony ze szkodą drugiej. Położenie na Górnym Śląsku powstało w pierwszej linii przez akcyę Polaków, jednakże i to w stopniu bardzo znacznym również skutkiem postępowania samych Francuzów. Porządek został na Górnym Śląsku całkowicie zakłócony bez najmniejszej próby przywrócenia go. Można było oczekiwać od Francuzów, którzy popierali nie słuszną sprawę, że skorzystają z pierwszej sposobności, aby w drodze międzynarodowej konferencyi naprawić zło. Ale oni tego nie uczynili, przemilczając prawdziwy stan rzeczy i ściągając przez to niebezpieczeństwo, iż Niemcy odpowiedzą na akcyę polską kontrakcyą ze swej strony. Publiczna opinia we Francyi powita takie postępowanie Niemiec z zadowoleniem, gdyż będzie ono pretekstem do wkroczenia Francyi w Zagłębie Ruhr. **Różnica zdań między sprzymierzeńcami może być przez takie postępowanie Francyi ogromnie pogłębiona.**

Londyn (PAT) Ambasador francuski wręczył wczoraj wieczór w ministerstwie spraw zagranicznych notę w sprawie G. Śląska, w której krótko jest powiedziane, że sytuacya mogłaby się zaostrzyć wobec obstawania oddziałów niemieckich przy swojem stanowisku stałego powiększania tych oddziałów, wobec nastroju umysłów robotników, którzy mogliby skłonić się ku bolszewizmowi, oraz z powodu trudności pośrednictwa między komitetem wykonawczym ruchu polskiego z Niemcami. **Nota wskazuje na konieczność wspólnej i szybkiej interwencyi sprzymierzonych u rządu niemieckiego w sprawie przeprowadzenia zarządzeń, przez rząd niemiecki zapowiedzianych** i zawiera materyał informacyjny, który uzasadnia inicyatywę wspólnego kroku.

Paryż, (PAT). „Petit Parisien" donosi z Londynu, że nota lorda Curzona, która wczoraj została wręczona francuskiemu posłowi, jest odpowiedzią na notę Brianda z 14 maja. Forma noty jest bardzo umiarkowana i przystępna w treści. Nota podnosi bezstronność, z jaką zacho-

wuje się ministerstwo spraw zagranicznych wobec wypadków na Górnym Śląsku, opierając się nie na telegramach angielskich dzienników, lecz na codziennych oficyalnych sprawozdaniach wysyłanych przez angielskiego zastępcę na Górnym Śląsku. Nota traktuje problem Górnego Śląska w kwestyi politycznej, gospodarczej i wojskowej, nie zawiera jednakże żadnych propozycyj w sprawie posiedzeń rady najwyższej.

Belgia po stronie Polski

Bruksela. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na posiedzeniu belgijskiej Izby handlowej prezydent ministrów belgijskich oświadczył, że silna Polska jest koniecznym warunkiem bezpieczeństwa dla Belgii.

Protest robotników polskich w Kopenhadze

Kopenhaga. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na odbytym tutaj wiecu robotników polskich uchwalono rezolucyę protestującą przeciw handlowaniu polskim ludem górnośląskim i naruszaniu traktatu wersalskiego na korzyść Niemiec. Uchwalono nadto zbierać składki na rzecz Górnego Śląska.

—ooo—

Zbiórka w Wieliczce na powstańców górnośląskich. Z Wieliczki piszą nam: W dniu 13 i 14 bm. odbyła się zbiórka wśród górników, która przyniosła z kopalni 22.066 Mk, z turówki 1425 Mk, razem 23.491 Mk. Należy podnieść niesłychaną ofiarność górników naszych na rzecz swych braci walczących na Śląsku — niektórzy bowiem, jak Gołda i i. składali po 500 Mk. Cześć im!

Na rzecz Górnego Śląska urządził również komitet miejscowy wraz z Tow. Domu Robotniczego w dniu 16 bm. festyn, który przyniósł czystego zysku 37.819 Mk, którą to kwotę w całości oddano na ręce tow. Pytlika, a ten wręczył ją Kom. Rob. dla Górnego Śląska w Krakowie.

Wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, którzy ofiarnie pomagali do urządzenia tego festynu, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie z tem, iż bodaj w bardzo drobnej mierze przyczyniliśmy się do ulżenia tej drogi, po której kroczą nasi Towarzysze na Śląsku.

Dodać i poruszyć należy haniebne zachowanie się w tej mierze naszej zacofanej kołtuneryi z panem Smagowiczem na czele. Stwierdzić bowiem należy, iż ten pan w brutalny sposób wyrzucił naszych towarzyszy, którzy zjawili się u niego, by złożył bodaj niewielką ofiarę na powstańców. To samo spotkało ich u wielu innych „burżujów“. Robotnicy zapamiętają sobie tę apatyę naszej burżuazyi w sprawie tak ważnej. „Po czynach ich poznacie je“.

Wszystkich Towarzyszy zawiadamiamy, iż co niedzielę od godz. 10 jest ustanowiony dyżur w Domu Robotniczym, gdzie należy zwracać się po wszelkie informacye itd.

Komitet miejscowy P. P. S.

Wiec w sprawie górnośląskiej. Z Oświęcimia piszą nam: Dnia 12 maja odbył się tu wiec w sprawie Górnego Śląska, zwołany przez Komitet miejscowy P. P. S. Zagaił tow. Zwiasa, przewodniczył tow. Czernka. Do punktu porządku dziennego „Robotnicy a Górny Śląsk“ przemawiał dr Bałanda, który skreślił znaczenie Górnego Śląska dla Polski i wystąpił przeciw szkodliwej polityce wielkiego kapitału zagranicznego, chcącego ten rdzennie Polski Śląsk oddać na łup Niemcom. Dalej podkreślił mowca ważność Śląska Cieszyńskiego dla Polski. Dalej mowca oświadczył, że wobec wypadków na Górnym Śląsku i my nie możemy siedzieć ze założonemi rękami; trzeba nam być przygotowanymi, jeżeliby naszej pomocy było potrzeba, abyśmy jej mogli udzielić. Następnie przemawiali tow. Bu... zoń i kolejarz tow. Szymeczko. W końcowem przemówieniu tow. Czernek wzniósł okrzyk na cześć Górnego Śląska, na cześć powstańców i Polskiej Partyi Socyalistycznej.

O edukacyę p. Lloyd George'a

Wschód czy Zachód?

P. Witos w odpowiedzi swej, danej Lloyd George'owi, rekomendował premierowi angielskiemu odczytanie w Encyklopedyi Brytańskiej z tomu 25 — ustępu o ludności Górnego Śląska, głoszącego, że „na wschód od Odry Polacy w ilości ponad milion tworzą główną masę ludności“.

Dziś nadszedł do nas numer paryskiego „Temps'a“, zawierający podobną radę. Premierowi angielskiemu zalecono przytem dla odmiany niemiecki Leksykon Meyera. Redakcya dziennika paryskiego była przytem na tyle uprzejmą, że na użytek angielskiego męża stanu przedrukowała z tego niemieckiego źródła parę dłuższych ustępów, dotyczących dziejów Śląska.

Niestety p. Lloyd George jest tak uprzedzony, iż zapewne nie zechce sobie psuć swojej tezy, nie zamąconej znajomością przedmiotu, odczytywaniem proponowanych mu źródeł. Nie znaczy to, iżby premier angielski był niedostępny dla wszelkich uzupełnień swej wiedzy o barbarbarzyńskim kontynencie. Jeszcze, gdy chodziło o Śląsk Cieszyński, nie zupełnie rozróżniał ziemi śląskiej od Cylicyi i nie rozumiał, jak o jedno i to samo mogą ubiegać się Polacy, Czesi i Armeńczycy.

Dzisiaj już zna zarysy Śląska na mapie. Zapewne, że z leksykonów dowiedziałby się coś i o dziejach tej ziemi. Ale p. Lloyd George drwi z takiego bakałarstwa: kto w ręku dzierży losy świata połowicy, ludy wszelkiej barwy, komu podległe wszystkie oceany — ten może nie zważać, czy mu przeczy historya. Tem gorzej dla historyi!

Ten może urągać wiedzy geograficznej na tych ziemi rozłogach, gdzie nie stanęła jeszcze mocno noga brytańska. „Temps“, wykazawszy, że wszystkie pro-niemieckie argumenty Lloyd George'a są tak błędne, jak jego wywody historyczne, pyta, w jakim celu je nagromadzono?

„Opowiedziawszy się za Niemcami — pisze — szef rządu brytańskiego uczynił aluzyę do niebezpieczeństwa, któreby spowodowała następnie Rosya zreorganizowana.

Niebezpieczeństwa dla kogo? Oczywiście dla mocarstwa, które **dominuje obecnie na Bałtyku** i **dzierży Konstantynopol.** „Kto będzie — pytał p. Lloyd George — partnerem Rosyi w partyi, która się rozgrywa pomiędzy narodami?“ Pytanie, które znaczy w rzeczywistości: Jak przeszkodzić, ażeby Niemcy nie stały się sprzymierzeńcem Rosyi?

I p. Lloyd George mniema, że znalazł rozwiązanie: oszczędza obecnie Niemcy, ażeby je przeciwstawić przeciwko Rosyi, tak jak Francya i Anglia w 1914 zerwały się były przeciwko Niemcom, aby im bronić dostępu do kanału La Manche. A więc role rozdaneby były dla — wojny następnej“...

Czy „Temps“ nie dał się tu sprowadzić na mylny trop przez angielskiego premiera, który chciał swoją „nieścisłą“ argumentacyę zalecić przed Izbą — podsuwaniem, że jego teza ... jest w zgodzie, jeżeli nie z prawdą, to z rzeczą ważniejszą od prawdy — bo z pożytkiem politycznym Anglii — i **wskazywał przytem palcem na Wschód rosyjski, gdyż nie wypadało mówić o... Zachodzie francuskim.**

Niebezpieczeństwo rosyjskie uważa Lloyd George za odległe jeszcze, za takie, z którem ... się porać będą dopiero przyszłe generacye i ..., które one muszą znaleść swój sposób, swoje środki.

Gdyby tak nie było — p. Lloyd George nie utrudniałby wydzielania z Rosyi ziemi, przez nią nie przetrawionych, jak Wileńskie; nie paraliżowałby — swojemi uwagami — porozumienia Polski z Litwą kowieńską, która to polityka mogłaby tylko — przez Kowieńszczyznę właśnie — utorować zbliżenie Rosyi do Niemiec.

Z dwu widm, które mogą wyrastać przed Anglią, groźniejszem, względnie aktualniejszem, się wydaje p. Lloyd George'owi wzmożenie potęgi Francyi obok osłabionych Niemiec; uderza on więc w Polskę — ze wszystkich swoich ..., uważając ją za „Pruegelknabe“, mającego brać cięgi za Francyę (narazie jeszcze sojusznika z dni trudów i chwały).

A może i „Temps“ to odczuł: tylko ... nie pozwala obu stronom — jednej jasno ..., wiedzieć, drugiej jasno zrozumieć.

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

36 Marya Kreczowska

— Patrz, jak strasznie leje! Ja się wcale nie obawiam przemoknięcia, ale dla ciebie tego nie pragnę.

— Ach, głupstwo! minuta drogi. Kochana, zrób mi to; tak mało nam już pozostaje czasu, a to jest jedyne miejsce, gdzie możemy być sami.

Odeszli, osłonięci jednym wielkim parasolem, który zaledwie mogli oboje utrzymać wśród gwałtownego wiatru i deszczu. Doszedłszy do pawilonu, rozniecili ogień i osuszali przy nim zmokłą odzież. Później on wydobył swą glinę i zabrał się do pracy. Oliwia siedziała spokojnie, z oczyma utkwionemi w żarzących węglach. Taka systematyczna osoba umiała oczywiście doskonale pozować. ręka jej, leżąca na stole, spoczywała nieruchomo, jak ją ułożył rzeźbiarz. Lecz czoło jej układało się w niespokojne linie; dumała nad tem, jakby powiedzieć ukochanemu, że postanowiła zostać przy nim do Bożego Narodzenia, nie dając mu jednak poznać, co Karol myśli o stanie jego zdrowia. Co do niej, to wolałaby powiedzieć mu całą prawdę; jeśli stan jego był beznadziejny, to miał prawo o tem wiedzieć. Skoro jednak lekarz się sprzeciwia, co począć? Nagle podniosła głowę ruchem stanowczym.

— Wołodja...

Podniósł oczy, poczem odłożył glinę i podszedł do niej.

— Kochanie, czem się ty trapisz?

— Wołodja, ja nie wracam do Anglii za tydzień; postanowiłam zostać z tobą.

— Zostać... ze mną?

Oplotła mu szyję ramieniem, gdy się osunął do jej stóp.

— Pamiętasz, jak ci powiedziałam, że nie wyjdę za ciebie, dopóki nie zawiadomię swoich i pozostawię im trochę czasu, by się z myślą tą oswoili? Myślałam, że to się im słusznie należy, ale od tego czasu dużo się nad tem zastanawiałam. Wiesz, że teraz ty jesteś treścią mego życia; wyjdę za ciebie, kiedy zechcesz.

Przez chwilę nie dawał żadnej odpowiedzi.

— Biedna dzieweczka! — rzekł, gładząc jej włosy. — Więc Karol ci o tem mówił?

Usunęła się z dreszczem trwogi.

— Ja to, rozumiesz? Czy mówił z tobą?

— Myśmy z Karolem mówili o wielu rzeczach. Droga moja, co on ci powiedział?

— Tylko tyle, że... nie zadawalnia go twe zdrowie i sądzi, że powinnam przy tobie zostać do zimy. Wołodja, wszak ty i ja jesteśmy ludźmi dorosłymi i odpowiedzialnymi; czy nie sądzisz, że nie lepszą byłaby dla nas obopólna otwartość? Ja nie wiem, o ile jego zdaniem, płuca twe są zagrożone. Specyalista londyński uważał twój stan za poważny, ale nie beznadziejny. Pojmuję oczywiście, że z twej strony byłoby zbrodnią dawać życie dzieciom, lecz to mnie zgoła nie pozbawia prawa pozostawania przy ... i pielęgnowania cię w chorobie i przynoszenia ci tyle szczęścia i... ulgi, ile zdołam. Przecież ty jesteś dla mnie całym światem ... tego nie zmieni nic.

Skończyła trochę niepewnie.

— Serce drogie — rzekł wreszcie — to ... muszę być z tobą otwarty. Karolowi chodziło nie o moje zdrowie...

— On powiedział...

— Tak, tak, wiem o tem, a ja również ... miałem zamiaru ci o tem mówić. Widzisz, dużo teraz mamy przykrości, a grozi też ... wne niebezpieczeństwo.

— Masz na myśli... sprawy polityczne?

— Tak: okazało się, że człowiek uwięziony ... nie jest... tym, za kogo go brano. Może ... robić dużo złego, nie umiejąc trzymać języka za zębami.

— Ależ, Wołodja, jak możesz tu pozostać, gdy coś takiego nad tobą wisi? Skoro ... znów grozi... uwięzienie, to czemu nie wyjeżdżasz ze mną do Anglii, zanim będzie za późno?

— Właśnie dlatego, najdroższa, że grozi ... niebezpieczeństwo. Gdybym ja wyjechał, ... rzuciłoby to podejrzenie na innych. ... mogę teraz być uciekinierem, tak samo, jak ty nie mogłaś nim być, gdy podjęłaś się pielęgnować chorych podczas zarazy.

— Ja cię zgoła nie namawiam do ucieczki ... nierstwa. Tylko, że nie rozumiem. Oczywiście, że coś takiego jest prostym obowiązkiem, niema nad czem tracić słów. Ale ... jesteś pewnym, że tak jest?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nastroje polityczne we Włoszech

Wywiad z posłem Drem Liebermanem

I.

Włosi a sprawa górnośląska. — Wpływy niemieckie. — Przychylne dla Polski stanowisko socyalistów. — Serrati a Lenin

Od tow. posła dra Liebermana, który świeżo po kilkutygodniowym pobycie wrócił z Włoch, dokąd jeździł w umyślnej delegacyi razem z prof. Buzkiem i tow. Biniszkiewiczem, dowiadujemy się o szczegółach rozległej akcyi, prowadzonej przez delegacyę wśród społeczeństwa włoskiego.

Tow. Liebermann wespół z tow. Biniszkiewiczem, rzecz zrozumiała, skierowali głównie swe wysiłki w stronę przedstawicieli robotników włoskich i działaczy socyalistycznych i zawodowych, aby zapoznać ich ze stanowiskiem socyalistów polskich i całej klasy robotniczej polskiej w sprawie górnośląskiej.

Przyjmowani byli przez towarzyszów włoskich prawie bez wyjątku bardzo serdecznie i pilnie słuchani, mimoż że trafili na teren, który od szeregu miesię cy był z niezwykłą energią i nakładem sił urabiany przez propagandę niemiecką. Niemcy bowiem już przed wielu miesiącami zwrócili baczną uwagę na Włochy i przydzielili do ambasady swej w Rzymie dla wzmocnienia swej roboty propagandystycznej umyślnego „robotniczego attache“, wybitnego działacza zawodowego, posła większościowego. Misye niemieckie socyalistyczne, klerykalne, bankierskie, kupieckie, objeżdżały całe Włochy, które dosłownie omotano siecią agitacyi niemieckiej.

Uprzedzenia do Polski wśród socyalistów nieśmiała; jednak wytrwała robota Niemców nie została bez wpływu na stosunek opinii nietylko socyalistycznej, ale i mieszczańskiej do plebiscytu na Górnym Śląsku, Ale podczas, gdy socyaliści chętnie dawali posłuch wyjaśnieniom naszych towarzyszy, starali się zbadać i zgłębić sprawę bez uprzedzeń, a po bliższem poznaniu się z całokształtem zagadnienia dawali wyraz swym zmienionym poglądom publicznie w prasie o otwierali łamy swych pism dla enuncyacyi i sprostowań delegatów polskich — prasa i opinia mieszczańska i nacyonalistyczna, z małemi wyjątkami pozostały niezmiennie na stanowisku, dla Polski niezawsze przychylnem.

W „Avanti“, centralnym organie partyi socyalistycznej, dnia 6 maja ukazała się korespondencya z Katowic, najwidoczniej inspirowana przez Niemców, w której anonimowy autor twierdzi, że proletaryat górnośląski opowiedział się za Niemcami, podczas, gdy kobiety i klerykalne chłopstwo opowiedziało się za Polską. Tow. Lieberman w odpowiedzi przesłał do „Avanti“ artykuł, który w całości ukazał się w dn. 10 maja po wybuchu powstania i po nadejściu wiadomości o tragicznej śmierci kilku żołnierzy włoskich. W artykule tym tow. Lieberman punkt po punkcie zbija dowody korespondenta „Avanti“ i przedstawia stan rzeczy w świetle istotnem.

Artykuł ten sprawił duże wrażenie i odbił się głośnem echem w prasie włoskiej. Niektóre pisma burżuazyjne przyjęły oświadczenie tow. Liebermana z nieufnością i niechęcią, a organ Nittiego „Paese“ (Kraj) w numerze z dnia 11 maja, w wzmiance, zatytułowanej „Propaganda“, powołując się na... paryską „l'Humanite“, stwierdza, że tow. Lieberman jest adwokatem francusko-polskiego imperyalizmu, zarzuca mu nieszczerość, ironizuje na temat propagandy polskiej itp. Wpływy wielkiego przemysłu i kapitału bankowego niemieckiego są we Włoszech znaczne i odbicie swe znajdują w prasie kapitalistycznej, czego dowodzi przytoczony artykulik „Paese“.

Wzrost szowinizmu i agitacya nacyonalistycz na fascistów, skierowana pośrednio poczęści przeciwko Francyi, ułatwiają Niemcom agitacyę, w której łączy się jako narzędzie imperyalizmu francuskiego. Z prasy fascistów radykalniejszy organ Mussoliniego „Popolo d'Italia“ zajmuje jeszcze względnie bezstronne stanowisko, ale inna, bardziej reakcyjna „Idea Nazionale“ jest dla sprawy polskiej wręcz nieprzychylna.

Z pośród socyalistów włoskich odbył tow. Lieberman dłuższe konferencye z tow. Serratim, widomą głową i przywódcą ruchu socyalistycznego we Włoszech, redaktorem naczelnym „Avanti“. Tow. Serrati jest najbardziej wpływowym z przywódców socyalistycznych, wśród klasy robotniczej cieszy się ogromną popularnością. Mimo nalegań, nie chciał postawić swej kandydatury do parlamentu, by zostać zupełnie niezależnym i nie rozpraszać swych wysiłków.

Pierwsza konferencya odbyła się w Medyolanie, w nowowybudowanym gmachu własnym medyolańskiej redakcyi „Avanti“. Tow. Serrati był bardzo rad delegacyi polskiej, wykazał duże zainteresowanie sprawą górnośląską. W rozmowie, widocznie pod wpływem agitacyi niemieckiej, przedewszystkiem wyraził obawę, że po przyłączeniu do Polski produkcya na G. Śląsku upadnie. Chętnie i uważnie wysłuchał wyjaśnień. Oświadczył, że wkrótce będzie w Rzymie i zapowiedział, że odwiedzi naszych towarzyszy. Istotnie, po przybyciu do Rzymu odbył długą naradę z tow. tow. Biniszkiewiczem i Liebermanem.

Rozmowa przeszła na bolszewizm i stosunek III Międzynarodówki do partyi socyalistycznych na Zachodzie.

Tow. Serrati niespodziewanie oświadczył:

— A wiecie, mój pierwszy spór z Leninem rozpoczął się o Polskę.

I opowiedział o tem, w jaki sposób stał się świadkiem debaty polskiej w komitecie komunistów rosyjskich w czerwcu ub. roku. Było to wkrótce po przybyciu do Moskwy socyalisty, obecnie komunisty francuskiego, Lafonta, wydalonego, jak wiadomo, z rozkazu Trockiego z Rosyi. Tow. Serratiemu zakomunikowali wtedy bolszewiccy działacze, że Lafont, który przyjechał przez Warszawę, opowiadał, jakoby tow. Daszyński wyraził się, iż Polska powinna pozornie zawrzeć zawieszenie broni z Rosyą Sowiecką, aby wyzyskać czas dla wzmocnienia swej armii i rzucić się z nowemi siłami na Rosyę. Plotka ta, której się później ob. Lafont publicznie wyparł, wywarła ogromne wrażenie na komisarzach bolszewickich. Lenin zwołał naradę przywódców komunistycznych, na którą zaprosił tow. Serratiego, jako honorowego gościa kongresu III Międzynarodówki. Na naradzie tej Lenin z pasyą dowodził, że należy dalej prowadzić wojnę aż do ostatecznego zniszczenia Polski i zajęcia Warszawy i ukarać ją należycie. Tow. Serrati wyraził wówczas swe zdziwienie z powodu słów Lenina i wbrew niemu bronił swego stanowiska, że należy zaniechać inwazyi do Polski i wszystkiemi siłami dążyć do pokoju; uważał bowiem marsz wojsk sowieckich na Warszawę za niezgodny z interesem socyalizmu i niesprawiedliwy.

Od tej chwili stosunek Lenina do tow. Serratiego zmienił się i zaczęły się nieporozumienia, które pogłębiały się coraz więcej, aż wreszcie doprowadziły do zerwania.

Na zapytanie tow. Liebermana, czy można rozmowę tę opublikować, oświadczył tow. Serrati:

— Owszem, nie mam nic do ukrywania.

Przegląd gospodarczy

Filia Ziemskiego Banku Kredytowego w Krośnie. Bogate źródła naftowe oraz obfitość gazów ziemnych spowodowały w krótkim czasie szybki rozwój krośnieńskiego zagłębia naftowego oraz założenie szeregu poważnych fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Krośnie, czyniąc to miasto pierwszorzędnym ośrodkiem przemysłu i handlu. Zważywszy, jak doniosłą rolę w dzisiejszem życiu gospodarczem odgrywa dobrze zorganizowana instytucya finansowa, założył Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie filię w Krośnie, powierzając kierownictwo doświadczonemu fachowcowi p. Ludwikowi Conradowi. Nowy oddział oparty z jednej strony o centralę we Lwowie, z drugiej zaś strony o inne filie tego banku: w Krakowie, Lublinie, Warszawie i Gdańsku, przyczyni się niewątpliwie znakomicie do tem świetniejszego rozwoju zagłębia krośnieńskiego i ułatwi kontakt zagłębia krośnieńskiego z innymi ośrodkami Polski i zagranicy.

ANNA SMOLIKOWA

Złoty chałat

Bajka wschodnia

(Dokończenie).

„Nakłoń, o Władca władców, twe najmiłościwsze ucho najpokorniejszej prośbie najnędzniejszego z twoich sług“, — rzekł jeden z ministrów, cofając się ku drugiemu na kolanach wpół zgięty. „Mów!“ — rzekł Szach. — „Tylko jeden El-Harim-Mahomet-Bej potrafi znaleść sposób wyjścia z położenia. — Wszakże on najmądrzejszy, o Panie, z twych sług! Jego przywołaj — —“ — „Prawda“, — rzekł Szach, — to dziwne, że ja zapomniałem dziś o nim, a od takich osłów, jak wy, żądam pomocy! Więc przywołajcie Wielkiego Wezyra! Niechaj natychmiast zjawi się przedemną!“

Za chwilę klęczał już Wielki Wezyr przed dywanem, na którym siedział Szach. Za Wielkim Wezyrem weszli ministrowie. Lecz zaledwie spojrzał Szach na twarz Wielkiego Wezyra, wybuchnął niepowstrzymanym śmiechem. — „Weźcie tego bałwana z przed moich oczów! Popatrzcież na niego i sami powiedzcie, czy ktoś, co tak wygląda, potrafi coś mądrego wymyśleć!...“ Nieszczęsny El-Harim-Mahomet-Bej wyglądał od chwili utraty Złotego chałata zupełnie tak, jak przed śmiercią swego ojca, zanim mu ten wręczył rodzinny ów skarb: oczy miał wybałuszone i bezmyślne, jak ołowiane guziki, gębę otwartą, a z pomiędzy jego warg zwisał koniec języka. Ministrowie, popatrzywszy nań, nie mogli się również powstrzymać od śmiechu.

Zaledwie El-Harim-Mahomet-Bej opuścił pałac Szacha, gdy u bramy pałacu stanął Papondopuło, ów chytry ormianin, obecnie szczęśliwy posiadacz Złotego chałata. Papondopuło odziany był w swój zwykły szary chałat ormianina kupca, lecz jeśliby znalazł się ktoś w tej chwili, ktoby uniósł poły jego szarego chałata, ujrzałby pod nim czarodziejską suknię Wielkiego Wezyra. — „Donieś Władcy Władców“, — rzekł Papondopuło do pierwszego napotkanego pałacowego sługi, — „że ormianin Papondopuło pragnie być przed Jego oblicze dopuszczonym i przedstawić u Jego stóp sprawę pierwszorzędnej wagi dla państwa“. — Szach kazał go wpuścić.

„Najwierniejszy z twych poddanych, o Władco Władców, dowiedział się, że potrzebujesz pieniędzy. Ja znam sposób wyratowania Cię, o Panie, z kłopotu“, — rzekł Papondopuło, stanąwszy przed Szachem. — „Więc mów, jak! — tylko prędzej!“ — krzyknął uradowany Szach. — „Tajemnicę tę mogę powierzyć tylko Tobie samemu, o Panie — —“

Na skinienie Szacha oddalili się ze sali ministrowie i służba do sąsiedniej komnaty, a gdy po chwili powrócili na głos dzwonka do sali, Szach zawołał do nich wesoło: „No, pieniądze na drogę będą; nie wszyscy jeszcze z moich poddanych takie mają tępe głowy, jak moi ministrowie. Za trzy dni bądźcie gotowi do drogi! Jeszcze jedno: od dziś Wielkim Wezyrem mianuję Papondopułę, najwierniejszego z moich poddanych i najmądrzejszego z ludzi. Rozkazów jego słuchać odtąd macie, jak moich własnych! El-Harim-Mahomet-Bej zaś, który okazał się dziś niezdolnym do sprawowania wysokiego urzędu, którym go moja łaska obdarzyła, ma odtąd wzbroniony wstęp do mego pałacu!“

Gdy Papondopuło wyszedł z pałacu Szacha, była już ciemna noc. Pełen radości i dumy szedł on szybko do domu. Zaledwie przeszedł kilka ulic i skręcił w ciemny zaułek, którędy wiodła droga do jego domu, gdy go otoczyło nagle kilku silnych drabów i grożąc mu długimi nożami, zażądali odeń pieniędzy. Drżący w śmiertelnym strachu ormianin wypróżnił posłusznie wszystkie swe kieszenie i oddał rabusiom wszystko, co miał przy sobie. Lecz niezadowoleni tem opryszki zdjęli z niego i suknie i puścili go w samej tylko bieliźnie. W ten sposób stracił Papondopuło Złoty chałat, nie nacieszywszy się szczęściem, które czarodziejski skarb przynosił jego posiadaczowi. Rabusie podzielili się łupem, a Złoty chałat dostał się z podziału pewnemu Cyganowi, który należał do szajki. Cygan przyniósł chałat do domu, oglądnął go ze wszystkich stron i uradowany bogatą zdobyczą, obliczał już w myślach, ile to dukatów za tak kosztowną szatę wpadnie mu do kieszeni. Tymczasem jednak chciał się suknią nacieszyć i włożył ją na siebie. Zdumiony spostrzegł, że chałat leży na nim jak ulany. I mało tego! Poczuł, że coś się z jego głową dzieje niezwykłego i nowego. To, co było dlań dotąd ciemne i niezrozumiałe, staje się tak jasne i zrozumiałe, jakgdyby o tem wiedział już oddawna. Najzawilsze sprawy ludzkie stały się dlań naraz tak proste i zrozumiałe, jak to, że dwa a dwa jest cztery. „Do licha“, — pomyślał Cygan, — „widno, że chałat ten zaczarowany! Tym lepiej,

Strejk naftowy

(Korespondencye własne „Naprzodu“)

Krosno, 21 maja.

Zgodnie z uchwałą Centralnego Komitetu strejkowego, wzywającą wszystkich robotników kopalnianych i rafineryjnych przemysłu naftowego, stanęły dnia 18 bm. o godz. 10 rano wszystkie warsztaty pracy w przemyśle naftowym.

Strejk ten, pierwszy od roku 1904, obejmuje teren całej Małopolski na przestrzeni od Bitkowa (powiat Nadwórna) po Trzebinię. Praca zastanowiona w zupełności włącznie ze stróżowaniem, światłem, wodociągami, furmanami, szoferami etc. Solidarność strejkowa jest wprost imponująca!! Nawet tam, gdzie jakiś pojedynczy szyb się znajduje zdala od wszelkich dróg komunikacyjnych i połączeń organizacyjnych, robotnicy samorzutnie dowiedziawszy się tylko o wybuchu strejku, pracę porzucili.

Ogółem strejk objął na terenie zachodniej Małopolski 8 rafineryi i około 1000 (tysiąc) szybów naftowych z 6.000 robotników rafineryjnych i 5.000 kopalnianych.

Wypadki łamistrejkowstwa są nadzwyczaj rzadkie i wydarzyły się jedynie w rafineryi w Krośnie i Limanowej. Kilku majstrów, należących do sekcyi majstrów przy Związku metalowców, zdeklarowało się rzekomo w imię ochrony warsztatów pracy do pełnienia roli stróżów, którzy solidarnie stanęli do strejku. Do stróżowania i ochrony warsztatów rafineryjnych, dyrekcya rafineryi posiada przydzielonych im do tego jedynie celu żołnierzy.

Do stróżowania rafineryi, które spełnia normalnie 4 stróżów, zwerbowała ponadto dyrekcya rafineryi krośnieńskiej wszystkich urzędników w niej zatrudnionych w liczbie około 25. Tak więc majstrowie i urzędnicy pełnią rolę stróżów wespół z żołnierzami. Z tego powodu wydano do majstrów okólnik, wzywający ich do solidarnego współdziałania z ogółem robotników. Podobną odezwę wydano także do Związku Zawodowego Urzędników naftowych.

Na wezwanie, wystosowane do Związku urzędników w imię solidarności klasy pracującej, a więc w imię pracowników fizycznych i umysłowych, otrzymał komitet strejkowy odpowiedź, którą podajemy w wyjątkach najbardziej charakterystycznych i najbardziej symptomatycznych ze względu zwłaszcza na ściśle klasowy charakter Związku urzędników naftowych:

„Unieruchomienie części najżywotniejszego przemysłu krajowego wydaje nam się zbrodnią wobec Ojczyzny, społeczeństwa, Was samych i nas. Niema silnych jednostek, niema silnych organizacyi w słabem państwie. Winniśmy zatem wspólnie wytężyć wszystkie siły. Jeżeli odrzucimy od siebie jedyną skuteczną broń, zapewniającą nam jako państwu niezależność, jeżeli zaniedbany a nawet unieruchomiony przemysł polski, takie postępowanie wydać nam się musi bolszewizmem, jeżeli już nie sabotażem!! Oto pobudki, dla których nie możemy dzisiaj stanąć w jednym z Wami szeregu, nie popełniając tem samem zdrady wobec siebie samych, jako obywateli państwa polskiego. Nazywajcie nas lokajami, służalcami kapitalistycznymi, postępowanie nasze nazywajcie łamistrejkostwem i prowokacyą klasy robotniczej! Zdajecie sobie nie zdawać sprawy z tego, że czynimy tylko to, co Wyście byli winni uczynić, że chcemy bronić naszego wspólnego warsztatu pracy. Wyście go opuścili, nie dbając o jego zabezpieczenie, nie dla kapitału, ale dla Ojczyzny, dla nas samych. To co nazywacie prowokacyą, jest tylko poczuciem obowiązku wobec warsztatu pracy...

Za grupę naftową Związku zawodowego urzędników pracujących w przemyśle polskim: **Klimek**, sekretarz; **Piotrowski**, członek zarządu; **Chojnacki**, członek zarządu; inż. **Klewski**, członek zarządu“.

W sprawie tej otrzymanej od Związku urzędników naftowych odpowiedzi, zwróciła się organizacya robotników naftowych do Centralnej Komisyi związków zawodowych w Warszawie z żądaniem wykluczenia grupy krośnieńskiej Związku urzędników naftowych, która wodzi rej w całym Związku urzędników naftowych.

Sprowadzone na czas strejku do powiatu krośnieńskiego wojsko, jest używane nie tylko do celów stróżowania i zabezpieczenia fabryk, kopalń i porządku, jakoteż spokoju publicznego, lecz także nosi ono wodę dla zarządów kopalń i spełnia najrozmaitsze posługi. Ale co najgorsza, to używanie wojska za pieniądze i napiwki do robót, wykonywanych dla interesów i korzyści poszczególnych osób prywatnych, jak n. p. paskarzy. Zwracamy uwagę na te rzeczy ministerstwa spraw wojskowych.

Borysław, 21 maja.

Walka narzucona robotnikom przez pracodawców, prowadzona jest przez związki zawodowe jednolicie i stanowczo i tak przeprowadzona będzie aż do zupełnego zwycięstwa. Sytuacya do dnia dzisiejszego niezmieniona.

Poza propozycyą rządu, aby dnia 23 b. m. odbyła się konferencya we Lwowie, jest jeszcze jeden fakt do zanotowania.

Robotnicy tutejsi, proklamując strejk w przemyśle naftowym, utrzymali w pełnym ruchu te gałęzie przemysłu, które służą do domowego użytku mieszkańców, a to wodociągi i światło.

Stacya wodna ma do swej dyspozycyi kilka maszyn, któremi dostarcza wodę do użytku przemysłu i prywatnego mieszkańców. Dlatego robotnicy postanowili zatrzymać część maszyn, a tylko te utrzymać w ruchu, które są potrzebne do użytku prywatnego. Aby zwrócić opinię publiczną przeciw robotnikom, nie zawahał się inż. Gielasiński zatrzymać stacyę wodną w Borysławiu, przez co pozbawił mieszkańców wody. Tłumaczy się, że nie może utrzymać częściowego ruchu z przyczyn technicznych.

Robotnicy wysłali w tej sprawie delegacyę do starostwa, by zmusił kierownika do uruchomienia potrzebnej części maszyn.

Do ogółu robotników zwracamy się, aby się nie dali unieść tym i podobnym próbom prowokacyi. Tylko poważnie i spokojnie prowadzona walka wróży zwycięstwo.

Drohobycz, 21 maja.

Dziś odbyło się tutaj olbrzymie zgromadzenie robotników, w którem brało udział kilka tysięcy ludzi. Przemawiało kilku mowców, którzy omówili przyczyny strejku i sposób postępowania przemysłowców. Kilku ze zgromadzenia, na wieść o tem, że niektórzy urzędnicy wykonują te roboty, które przez robotników zostały zatrzymane, jak stróżowanie, wyładowywanie węgla i materyałów, napiętnowali to, jako robotę łamistrejkową.

Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Strejk dzisiejszy, narzucony robotnikom przez przemysłowców, jest zamachem na prawa robotników, które już przedtem zdobyli. Będziemy tych praw bronić choćby za cenę najcięższych ofiar w obronie swych postulatów. — W strejku trwać będziemy aż do zupełnego zwycięstwa.

Wyrażając oburzenie i pogardę tym pracodawcom, którzy swym stanowiskiem sprowokowali walkę strejkową bez względu na skutki i interes strejkowy, równocześnie wyraża zgromadzenie oburzenie na postępowanie tych urzędników, którzy zgodzili się na rolę łamistrejkową. Postępowanie tych jednostek, dosyć licznych, nie pomoże wiele pracodawcom w walce z robotnikami.

Nastrój zgromadzenia był doskonały, robotnicy są spokojni o wyniki walki. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

— wór złota za niego dostanę i będę panem całą gębą!“ i aż podskoczył z uciechy. Tymczasem na dworze Szacha powstał następnego dnia wielki gwałt i trwoga. Szach zachorował! Biedny władca dostał kataru, ale tak niezwykle gwałtownego i silnego, że kichał bez przerwy od samego świtania i ani spać nie mógł, ani jeść, ani mówić, tylko kichał i kichał bez końca! Wzywano jednego po drugim po kolei wszystkich lekarzy w Teheranie, potem wszystkich znachorów, wreszcie wszystkie babki, które znały się na odczynianiu uroków i zamawianiu wszelkich chorób. Lecz nikt ni z lekarzy, ni znachorów, ni babek nie przyniósł Szachowi żadnej ulgi. Dwór był w rozpaczy. U łoża nieszczęsnego władcy zebrali się wszyscy ministrowie i dostojnicy.

„Znajdźcież mi — psich — lekarza — psich - psich - psich — któryby — psich - psich —mi pomógł — psich — ja umrę — psich - psich - psich — —“

Ministrowie i dostojnicy łamali sobie głowy: skąd jeszcze wziąć lekarza?... Przypomnieli sobie wreszcie Wielkiego Wezyra i posłali po Papondopulę. Lecz chytry ormianin, zobaczywszy z okna posłańców z dworu Szacha, schował się w najciemniejszym kącie piwnicy — wśród stosu starych skrzyń i beczek, poleciwszy przedtem swej służbie, by powiedziała posłańcom, że pan ich wyjechał z miasta w ważnych sprawach. Papondopuło wiedział, że bez złotego chałata nie ma się po co zjawiać na dworze Szacha. Wieść o chorobie Szacha doszła i do uszów nowego posiadacza Złotego chałata, owego rozbójnika Cygana. Cygan włożył na siebie Złoty chałat i odrazu już wiedział, jakie lekarstwo Szachowi potrzebne.

„Ano pójdę, wyleczę go i zarobię ładny grosz“ — pomyślał Cygan. Jak pomyślał, tak i zrobił. Doniesiono Szachowi, że przyszedł taki to, a taki, i powiada, że on zna lekarstwo skuteczne. Gdy Cygan stanął u łoża Szacha ten już ledwie dyszał. Tylko mu dał Cygan powąchać jakiegoś eliksiru i Szach poczuł ulgę, a za godzinę był już zdrów. „Chwała Allahowi, i tobie dzięki za uzdrowienie“, — rzekł Szach do Cygana. — „Odtąd pozostaniesz przy mnie jako mój nadworny medyk i przyjaciel“.

„Ech, dajsię wypchać z twoją przyjaźnią“ — pomyślał Cygan. — „Już jabym tam wolał parę dukatów!“ Lecz nie śmiał myśli swej wypowiedzieć głośno. Wychodząc z sypialni Szacha Cygan spostrzegł — w przejściu przez drugą komnatę — leżącą na stole złotą tytonierkę. Nie namyślając się sięgnął ręką — i tytonierka znalazła się w jego kieszeni — —

Pewny siebie wyszedł Cygan z pałacu i pragnąc, by nie myślano, że to byle kto wychodzi, rozpiął swój stary i brudny chałat — tak, by wszyscy widzieli pod nim ów wspaniały Złoty chałat. Zapomniał Cyganisko, że niebezpiecznie jest chwalić się przed całym światem rzeczą ukradzioną! Nie doszedł jeszcze Cygan do rogu ulicy, gdy naraz kilka silnych rąk uchwyciło go pod ramiona. Myśląc, że to słudzy Szacha chcą mu odebrać złotą tytonierkę, odkrywszy złodziejstwo, zostawił im w ręku i swój własny i Złoty chałat i wyrwawszy się z rąk nieznajomych ludzi, dał susa w boczną ulicę i pognał jak jeleń, nie wypuściwszy jednak z rąk swej zdobyczy — złotej tytonierki. Lecz ci, co go ujęli, ani myśleli go dalej ścigać. Byli to bowiem służący El-Harim-Mahometa-Beja, którzy krążyli po całych dniach i nocach po ulicach miasta w nadziei, że może szczęśliwy traf pomoże im wpaść na trop złodzieja, i że odebrawszy mu Złoty chałat, dostaną przyobiecaną przez ich pana nagrodę. I oto ich nadzieja spełniła się. Złoty chałat w ich ręku! Tylko że kandydatów do nagrody za odnalezienie skarbu było naraz kilku.

„To ja pierwszy zobaczyłem go!“ — krzyczał jeden. „Łżesz! Jeśliby nie ja, ów włóczęga w Złotym chałacie byłby sobie poszedł, i szukaj wiatru w polu!—“ wrzeszczał drugi. „Ani on, ani ty, a ja pierwszy skoczyłem do łotra i zatrzymałem go!“ — twierdził trzeci.

Od słownej zwady przyszło wreszcie pomiędzy sługami do bójki. Walczący poczęli wydzierać sobie z rąk drogocenny chałat, aż pewnej chwili delikatna tkanina pękła wzdłuż i wszerz i w ręku każdego z walczących pozostała tylko część, tylko strzęp chałata... Słudzy osłupieli z przerażenia. Cóż teraz uczynić?.. Wszak ze strzępami Złotego chałata nie mogą zjawić się przed swym panem. Zamiast nagrody dostaliby po sto pałek każdy, a to może nawet nie skończyłoby się na tem!

Postanowili więc po naradzie zawinąć w strzępy cudownego chałata wielki kamień i wrzucić go do rzeki. Jak uradzili, tak też i uczynili.

Od tego czasu przepadł wszelki słuch o czarodziejskim Złotym chałacie w Persyi, a Wielcy Wezyrowie perskiego Szacha przestali być najmądrzejszymi z ludzi.

—ooo—

Klerykalnym oszczercom w odpowiedzi

Poraz drugi poruszył „Głos Narodu" w numerze z 9 maja sprawę **składek robotników wojskowej fabryki wozów w Podgórzu**. Miałem już sposobność w odpowiedzi na pierwszą napastliwą notatkę wyjaśnić, że pieniędzy użyto stosownie **do uchwał** i żądań ogółu zainteresowanych robotników. Dotyczy to zarówno złożenia kwoty 210.000 mk. na pożyczkę państwową z oddaniem asygnat na cele domu robotniczego w Krakowie, jak również zlombardowania pożyczki i oddania kwoty 160.000 mk. **konsumowi fabrycznemu** do rąk zarządu fabryki i mężów zaufania.

Ponieważ „Głos Narodu" na podstawie informacyi jakichś mętnych głów czy charakterów ponownie sprawę porusza i pisze: „Czy p. Bobrowski miał upoważnienie oddania pieniędzy, będących własnością wszystkich robotników, na cele funduszu obrotowego w konsumie, w którym zresztą nic niema, bardzo wątpimy. — W każdym razie robotnicy do takiej transakcyi p. B. nie upoważnili", przeto widzę się zmuszonym ogłosić **„protokół"** zgromadzenia robotników wojsk. fabr. wozów w Krakowie odbytego w dniu 8 marca 1921, na którem zapadła następująca uchwała:: zatwierdzamy uchwałę poprzedniego zgromadzenia co do przeznaczenia kwoty 211.000 mk., którą to złożono na pożyczkę państwową z tem, że 1) pożyczka zostaje własnością Związku metalowców w kwocie 100.000 mk. na cel domu metalowców, reszta zaś własnością Domu robotniczego w Krakowie, 2) że ze zlombardowania pożyczki państwowej ma być udzielona kwota 160.000 mk. do obrotu konsumu fabryki wozów." Podpisali: J. Worytkiewicz, Urbanik, Salawa.

Protokół ten zawiera uchwały ogółu robotników niezadawalniając może pewnych jednostek, lecz powzięte na dwu zgromadzeniach po bardzo wyczerpującej dyskusyi. Uchwały te zostały oczywiście wykonane, a nie moją jest winą, że konsum fabryczny nie ma towarów (o ile to, co w tej materyi pisze „Głos Narodu" jest prawdą) gdyż konsum ten nie należy dotąd do Związku „Proletaryat" i za jego działalność gospodarczą ani „Proletaryat" ani ja osobiście odpowiedzialności brać nie mogę.

Porusza jeszcze „Głos Narodu" sprawę kwoty 223938 mk., złożonych przez robotników tejże fabryki na cele ogólno-państwowe, twierdzi, że „na tę kwotę nie otrzymali robotnicy żadnego pokwitowania" i zapytuje rzekomo imieniem stale anonimowych robotników — „kiedy, komu i na jaki cel p. dr B. złożył ową poważną bardzo kwotę". — Stwierdzam, że **robotnicy otrzymali na tę kwotę pokwitowania, a, kwotę w całości oddałem stosownie do życzeń ofiarodawców na robotniczy fundusz obrony Państwa, co było pokwitowane w „Naprzodzie" z dnia 18 września 1920 Nr. 223, wykaz 4 składek.**

O tem wszystkiem wiedzieć mogli i wiedzą robotnicy, nie chcą wiedzieć jedynie osobniki wychowane w moralnej atmosferze Łucyków, Majów, Minkińskich, Mardyrosiewiczów — i składek na odbudowę wieży częstochowskiej.

Dałem publicznie wyczerpujące wyjaśnienia, by nikt nie sądził, że w sprawach tyczących się publicznego grosza mamy jakiekolwiek tajemnice, lecz na tem poprzestaję i dalszych polemik prowadzić nie zamierzam.

Dr E. Bobrowski.

UWAGI

Arcybiskup Teodorowicz na konwentyklu księżym

Warszawski „Kuryer Polski" podaje następującą wiadomość:

„Wczoraj (w czwartek(o godz. 6 popołudniu w jednej z sal sejmowych odbyło się poufne posiedzenie księży-posłów, należących do różnych partyi, zwołane przez arcybiskupa Teodorowicza.

Arcybiskup dawał na niem wyjaśnienia,- co do zarzutów, uczynionych mu we wniosku nagłym P. S. L., a dotyczących zdradzenia tajnych dokumentów państwowych przed Stolicą Apostolską.

Po długiej przemowie ks. Teodorowicza, zadawano mu pytania i wyrażono w dyskusyi pogląd o **konieczności zwalczania P. S. L. i podsekr. stanu Dąbskiego,** któremu arcybiskup przypisuje inicyatywę podjęcia tej sprawy przeciwko niemu.

Postanowiono we wszystkich partyach, w których zasiadają księża, podjąć jednolitą akcyę mającą na celu obronę ks. arcybiskupa i obalenie czynionych mu zarzutów, oraz uchwalono urządzać peryodyczne zebrania dla wzajemnego porozumienia się i ujednostajnienia taktyki swych partyi. Zebranie trwało przeszło półtorej godziny.

Dziwne, że ks. arcyb. Teodorowicz nie wniósł swej sprawy na posiedzenie klubu, do którego należy, lecz na zgromadzenie o zupełnie innym charakterze".

Tyle cytowany przez nas dziennik warszawski.

Zapewne byłoby to dziwne...

Ale z samej relacyi „Kuryera Polskiego" widać, że arcybiskupowi ormiańskiemu nie chodziło tyle o wyjaśnienie swojego postępowania, lecz raczej o poprowadzenie kontrataku przeciwko tym, którzy zarzut wyprowadzili na światło dzienne. A do tego potrzebny mu był zaciąg księży... **Rozpocząć walkę z** Piastowcami, **zemścić się** na Dąbskim...

Ten konwentykel zarazem wskazywałby wyraźnie, jaką rolę odgrywają księża. Niby to ulokowali się w różnych klubach, niby to kandydowali na różne programy. Ale sygnał, dany przez arcybiskupa, skupia tę czeredkę, pozornie rozpełzniętą po różnych ugrupowaniach: „Getrennt marschiren, vereint schlagen". (Oddzielnie maszerować, społem bić). Innemi słowy: kler tworzy **odrębne ciało** w polskiem ciele ustawodawczem.

Wolno mu to: ale czemu **nie czyni tego jawnie.**

KRONIKA

Kraków, 24 maja.

Recenzyę teatralną z „Księgi Hioba" Winawera odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Żywność dla Górnego Śląska. Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski w Krakowie, ul. Retoryka l. 5, przypomina Komitetom powiatowym i lokalnym, tudzież wszystkim, zajmującym się zbiórką artykułów aprowizacyjnych dla Górnego Śląska, że zebrane artykuły wysyłać należy pod adresem: Ludwik Dąbrowski w Oświęcimiu, gdzie zorganizowana została składnica i sortownia darów aprowizacyjnych i skąd następuje dalsza ich wysyłka na Górny Śląsk.

150.000 marek dla powstańców. Komitet obrony Górnego Śląska w Gorlicach nadesłał do miejskiego Zakładu kredytowego w Krakowie 150 tysięcy marek, zebrane w tamtejszym powiecie na cele górnośląskie.

Sprzedaż mięsa w jatkach miejskich. Magistrat podaje do wiadomości, że ze względu na przypadające we czwartek 26 maja uroczyste święto Bożego Ciała sprzedaż mięsa w jatkach i na placach dozwolona będzie we środę od godz. 7 do 11 rano.

Fałszywy konik zwierzyniecki. Zauważono w niedzielę, że jako reklama festynu w Parku krakowskim, obchodził ulice miasta jakiś nieudały naśladowca konika zwierzynieckiego, w otoczeniu klownów. Wobec tego, że zwyczaj konika zwierzynieckiego obchodzony jest tradycyjnie w oktawę Bożego Ciała, przeto należy wystąpić stanowczo przeciw takiemu wulgaryzowaniu pamiątki historycznej złączonej z dziejami Krakowa. Towarzystwo miłośników Krakowa powinno w tym kierunku wdrożyć stanowcze kroki.

Z teatru im. J. Słowackiego. „Księga Hjoba", której ciekawe współczesne problemy i aluzye wywołały żywe dyskusye, grana będzie dzisiaj i w piątek 27 bm. Pełna humoru sztuka ma zapewnione dłuższe powodzenie. We środę „Orlątko" po raz 52 z p. Białkowskim w roli tyt. We czwartek gra teatr tylko raz wieczorem „Wyzwolenie" z p. Nowakowskim w roli Konrada.

Z teatru Bagatela. Wyborna krotochwila Gavault'a p. t. „Złota ciocia", którą wczoraj wystawiła Bagatela z wielkim sukcesem, powtórzona będzie jutro również z p. Czaplińską w tytułowej roli.

Z Teatru Powszechnego. We czwartek 26 bm. wchodzi na repertoar jedna z najwyborowszych komedyi współczesnych, mianowicie arcydzieło mistrza teatru francuskiego. Wiktoryna Sardou, p. t. „Rozwiedźmy się". Pełna humoru i niezmiernie mocnych teatralnie momentów sztuka ta utrzymuje w napięciu uwagę widza do ostatniej sceny tego pogodnego, przemiłego utworu, główne zaś role w niej kreują pp. Morska, Grolicki i Magnuszewski. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kliszewski. Powtórzenie premiery w sobotę najbliższą.

Z Teatru Nowości. Dziś we wtorek i jutro we środę „Wieczór Baletowy" z udziałem Baliszewskich i Ciesielskich, oraz operetka „Hazard" Reichweina.

Ze sportu. W drugiej rondzie zawodów o mistrzostwo klasy A zwyciężyła „Wisła" „Jutrzenkę" w stosunku 2:1 (1:0). Podnieść należy, że uległa drużyna bezsprzecznie silniejsza. Pierwsza połowa zawodów była mało interesująca, tempo było leniwe, gra otwarta z lekką przewagą „Jutrzenki". Piłka przerzucała się z jednej połowy boiska na drugą, ataku kombinowanego nie było żadnego, a to zarówno po stronie „Wisły", której atak jest kompletnie niezgrany z sobą, jak po stronie „Jutrzenki", która wbrew swojej dotychczasowej taktyce grała górą. W 43 minucie zrobiła „Wisła" pierwszego gosla z bardzo lekko strzelonej piłki, którą w sposób wprost niewytłomaczony wypuścił z ręki bramkarz „Jutrzenki". Po pauzie rozpoczęła „Wisła" grę tak forsownie, że przez 15 minut „Jutrzenka" nie była w stanie przedrzeć się przez mur pomocy i backów „Wisły". Poczem „Jutrzenka", uwolniwszy się od okrążenia, przypuszcza atak za atakiem bardzo pięknie przeprowadzanymi, które dały jej zaledwie jednego ładnie skombinowanego goala. U „Wisły" wyróżniła się obrona i pomoc, atak natomiast bardzo słaby. „Jutrzenka" miała dobrą obronę, a przedewszystkiem bardzo dobrą pomoc. Atak jej — po ataku „Cracovii" najlepszy — nie posiada jedynie decydującej siły do sfinalizowania wypracowanych przez siebie pozycyi.

W niedzielę grała „Cracovia" z „Czarnymi", których zwyciężyła w stosunku bramek 6:1. Match był zajmującym, lecz nietyle z powodu gry „Cracovii", ile z powodu miłego „zawodu", jaki zprawili nam „Czarni". Lwowianie, których znaliśmy dotychczas jedynie z gry brutalnej, zachowywali się na boisku „Cracovii" nietylko „fair", ale pokazali grę, która wskazuje na zerwanie z dawnym systemem. U „Cracovii" widoczne były skutki trzechtygodniowego wypoczynku. Pomimo ciągłego nawoływania kapitana drużyny Synowca do większej ruchliwości i tempa, nie mogło się tempo jakoś rozwinąć tak, że pomimo znacznego zwycięstwa „Cracovii" przewaga jej nie była widoczna. Zwycięstwo „Cracovii" było wynikiem jedynie wyższości w technice, a przedewszystkiem gry trójki środkowej „strzelców", jakimi nie mogli popisać się „Czarni". Bylibyśmy szczerze zadowoleni, gdyby nasze drużyny krakowskie nie miały więcej powodu do niechęci, jaką stale okazują przed każdym wyjazdem do Lwowa. Mamy nadzieję, że niedzielna gra „Czarnych" jest owocem wysiłków sportsmanów lwowskich skierowania footballu we Lwowie na właściwe tory.

Nowa muzyka. Ukazały się nowe pieśni Michała Kucharskiego p. t. „Żal" (St. Młodożeniec), „Ten wiatr, ten wiatr..." (K. Wierzyński) i „Ogrodniczki" (J. Iwaszkiewicz). Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. We środę 25 maja odbędzie się w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29, II p.) o godzinie 6 wieczór zebranie członków Ogniska w pilnej i ważnej sprawie.

Wycieczkę krajoznawczą do Tatr, Pienin i Beskidu Zachodniego urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego między 4 a 15 lipca br. kosztem 6800 marek od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział panie i panowie z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 1000 marek najpóźniej do 10 czerwca przyjmuje i informacyi udziela sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego, Kraków, Rynek gł. 29, II p.

Paskarze tłuszczowi pod kluczem. Przed kilku dniami w tutejszym sądzie karnym miał zapaść wyrok przeciwko szajce paskarzy a mianowicie Józefowi Szczurowskiemu, Janowi Pietruszce, Andrzejowi Żurkowi, Leonowi Stawowiakowi i Piotrowi Jewiaszowi, oskarżonym oto, że w grudniu 1920 i styczniu 1921 uprawiali machinacye tłuszczami, zasadzające się na tem, że Szczurowski ograniczał w poborze tłuszczów zaopatrywane przez się detaliczne wędliniarnie, by następnie sprzedać tłuszcze hurtownie po cenach paskarskich. Reszta oskarżonych machinacye te przeprowadzała biorąc udział w handlu łańcuszkowym tłuszczami, co wywołało zwyżkę cen tych artykułów. Do wyroku

jednak nie doszło, gdyż dwóch oskarżonych, mianowicie Leon Stawowiak i Jewiasz na rozprawę się nie jawili wobec czego rozprawę musiano odroczyć. Prokurator jednak zarządził wyśledzenie i aresztowanie Stawowiaka i Jewiasza. Jak się dowiadujemy wczoraj nastąpiło aresztowanie obu ukrywających się paskarzy. Dodać należy, że Stawowiak, który był główną sprężyną ogołocenia Krakowa z tłuszczów, dorobił się na tych paskarskich transakcyach krociowych majątków

Dziwne jednak są względy okazywane takim paskarzom jak Stawowiak i Jewiasz, którym pozwolono odpowiadać z wolnej stopy, gdy ich koledzy współoskarżeni oto samo przestępstwo od 5 miesięcy pozostają w więzieniu śledczem.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj w godzinach popołudniowych, pewna starsza pani w czasie jazdy bryczką wypadła na skręcie ulic Zwierzynieckiej i Powiśla uderzając głową o słup latarni. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u ofiary wypadku złamanie podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym odwiózł nieszczęśliwą do szpitala.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj o godz. 7 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską do 18 letniego młodzienca nieznanego nazwiska, który dostał się pod koła tramwaju. Koła wozu odcięły nieszczęśliwemu prawą nogę. Lekarz pogotowia zabrał go natychmiast do szpitala, gdzie niezwłocznie dokonano amputacyi nogi.

Topielec. Onegdaj popołudniu wyłowiono z Wisły w Płaszowie wsi, po prawej stronie brzegu zwłoki chłopczyka liczącego 4 do 5 lat, blondyna ubranego w ubranko pepitowe. Chłopczyk ten jak stwierdzono, znajdował się we wodzie do 3 dni. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej w Krakowie. Wdrożono śledztwo celem ustalenie identyczności oraz przyczyny śmierci chłopczyka.

Dziedzic w kozie. Aresztowano wczoraj Stanisława Krzemienia i Stanisława Dziedzica pochodzących z Brzezinki, którym skonfiskowano 100 pudełek z zatrzaskami do garderoby damskiej. Jak stwierdzono towar pochodzi z kradzieży kolejowej. Złodzieje pewną część zatrzasek sprzedali jednemu z kupców za 3600 mk.

Pan „komisarz" bawi się pod telegrafem. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu niejakiego Maryana Waśniowskiego, rzekomego komisarza policyi. W toku śledztwa okazało się, że Waśniowski rozporządzał znaczną kwotą pieniężną pochodzącą z kradzieży. Odebrano mu około 120 tysięcy marek, prócz tego roztrwonił kilkaset tysięcy marek. Ponadto znaleziono przy nim fałszywe dokumenty wystawione na jego imię jako porucznika 64 pułku w Grudziądzu i na podkomisarza policyi państwowej na okręg wołyński, oraz różne fałszywe kwity.

—ooo—

Z POLSKI

Hojny dar Stowarzyszenia mechaników na szkoły rzemieślnicze w Polsce. Polskie stowarzyszenie mechaników zawiadomiło ministerstwo oświecenia publicznego, że 3-ci doroczny zjazd Stowarzyszenia mechaników, który się odbył w Toledo Ohio w lutym b. r. przeznaczył 40.000 dolarów na szkoły rzemieślniczo-techniczne. Szkoły te mają powstać w Pruszkowie i w Porębie pod Zawierciem. Witając w akcie tym wysoce obywatelski czyn, ministerstwo wyraża inicyatorom jego gorące podziękowanie a zarazem żywi nadzieję, że przykład znajdzie naśladowców i tem bardziej przyczyni się do dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Konkurs. Ministerstwo oświecenia publicznego ogłasza konkurs na stanowisko etatowe **dyrektora państwowej średniej szkoły technicznej kolejowej w Sosnowcu.** O stanowisko mogą ubiegać się inżynierowie dyplomowani z praktyką kolejową, zawodową i pedagogiczną. Wysokość poborów prócz płacy za kierownictwo szkołą zależna będzie od ilości lat pracy zawodowej i pedagogicznej, stanu rodzinnego. Kandydaci winni przed dniem 25 maja r. b. do Departamentu szkolnictwa zawodowego ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego złożyć: a) podanie, b) życiorys, c) odpisy wierzytelne dyplomu, świadectw wraz z wymienieniem osób, na opinię których mogą się powołać.

Kurs instruktorski muzealnictwa. Celem wyrobienia kustoszów muzealnych, zwłaszcza dla muzeów prowincyonalnych, organizuje wydział oświaty pozaszkolnej ministerstwa oświecenia publicznego dziesięciodniowe kursy instruktorskie muzealnictwa. Kurs trwać będzie od 13 do 23 czerwca, a organizacyą zajęła się sekcya muzealna Muzeum przemysłu i rolnictwa (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66), dokąd trzeba kierować należy zapisy.

Praktyczne kursy metodyczne dla początkujących nauczycieli w b. Kongresówce. Z ramienia ministerstwa oświecenia urządzane będą przez niektóre inspektoraty szkolne w b. Kongresówce 2 i pół miesięczne praktyczne kursy metodyczne dla początkujących nauczycieli. Inspektorowie szkolni mają prawo już w czasie trwania kursu mianować uczestników tych kursów na wakujące posady nauczycielskie, dając im płatne urlopy do czasu ukończenia kursu. Da to sposobność niezamożnym do pozyskania środków utrzymania w czasie studyów na kursie. Tworząc to udogodnienie dla kandydatów, ministerstwo oświecenia chce równocześnie oddziałać w kierunku jakościowego podniesienia szkolnictwa i dlatego wydało rozporządzenie inspektorom szkolnym b. Kongresówki, aby nadal przyjmowali na posady tylko takich kandydatów, którzy albo ukończyli Seminaryum albo przejdą przez praktyczne kursy metodyczne. Kursy te organizowane będą w różnych miejscowościach kraju i w różnych terminach, zależnie od potrzeb lokalnych, o czem będą podawane wiadomości w prasie. Zorganizowanie kursu zależne jest w pierwszym rzędzie od napływu kandydatów. — Kursy odbędą się przeważnie w terminie od 15 lipca do 1 października b. r. Warunkiem przyjęcia jest przedstawienie świadectwa z 6 klas szkoły średniej lub złożenie odpowiedniego egzaminu wstępnego. Dotąd zaprojektowane są praktyczne kursy metodyczne w Fabianicach, w Ostrowiu Łomż. i w Sokołowie. Podania o przyjęcie na kursy można jednakże wnosić na ręce każdego inspektora szkolnego na terenie b. Kongresówki, który kandydatów skieruje do odpowiedniej miejscowości.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Ruch powstańczy na Ukrainie. „Wola Rossyi" z 10 bm. podaje urzędowy bolszewicki przegląd ruchu powstańczego na Ukrainie, zestawiony wedle sprawozdań osobnego sztabu dla walki z powstańczym ruchem w „Ukr. Rad. soc. Republice" oraz Sztabu [illegible] Armii U. R. S. R.

Przegląd ten obejmuje gubernie: kijowską, czernichowską, wołyńską, połtawską, charkowską i jekaterynosławską za rok 1921.

Z przeglądu tego gdzie są podane nazwiska wszystkich dowódców oraz siła liczebna oddziałów powstańczych widać, że ruch powstańczy obejmuje całą Ukrainę i wszędzie silnie jest popierany przez włościan a organizacya jest taka, że każdy oddział regularny stacyonowany w danej okolicy dostaje posiłki z organizacyi chłopskich najbliższych wsi.

Radiańskie gospodarstwa na Ukrainie. „Wisty" podają stan gospodarstw radiańskich (sowieckich) na Ukrainie. W listopadzie r. 1920 znajdowało się na Ukrainie ogółem 569 radiańskich gospodarstw o przestrzeni 195 tysięcy dziesięcin.

Do dyspozycyi tych gospodarstw jest 33.447 robotników, 2.334 koni, 1.300 krów i 3.359 wozów.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja

Wotum nieufności St. Grabskiemu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbędzie się posiedzenie sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych, na którem klub pracy konstytucyjnej przedłoży wniosek o udzielenie wotum nieufności przewodniczącemu tejże komisyi p. Stanisławowi Grabskiemu.

Województwa małopolskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W przyszły poniedziałek rozpocznie się rozdział personalu urzędniczego dawnego namiestnictwa lwowskiego pomiędzy cztery województwa małopolskie.

Strejk naftowy

Lwów. (PAT). Dzienniki donoszą z Borysławia, że w ostatnim czasie nastąpił wśród strejkujących robotników rozłam. Z pośród 7 tysięcy zorganizowanych w polskiej partyi socyalistycznej robotników 3 tysiące wyłamało się i utworzyło organizacyę pod hasłem Lewicy stronnictwa ludowego. (Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie i dotąd jest niepotwierdzona. Przyp. Red.).

Lwów. (PAT). W poniedziałek rano we Lwowie w Izbie handlowo-przemysłowej rozpoczęły się konferencye przemysłowców naftowych, w których bierze udział wiceprezes państwowego urzędu naftowego inżynier Widomski, przybyły z Warszawy, aby w zastępstwie ministra przemysłu i handlu interweniować między pracodawcami a pracownikami w sprawie ugody. Po południu nastąpiła konferencya delegatów z wiceprezesem Widomskim, po której znów konferował p. Widemski z przedstawicielami pracodawców. W czasie tych konferencyi obie strony nie chciały ustąpić ze swojego stanowiska. We wtorek rano odbędzie się wspólna konferencya obu stron, w obecności p. Widomskiego.

Zjazd arcybiskupów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W odbywającym się w Warszawie zjeździe arcybiskupów polskich biorą udział arcybiskupi Dalbor z Poznania, Bilczewski i Teodorowicz ze Lwowa, Kakowski z Warszawy, oraz książę-biskup krakowski Sapieha, jakoteż nuncyusz papieski msgr. Ratti. Narady dotyczą stanowiska Kościoła w państwie polskiem, oraz ewentualnego konkordatu z Watykanem.

Naczelnik kontroli państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na stanowisko prezesa najwyższej Izby kontroli państwa wysuwana jest kandydatura p. Żarnowskiego, który dawniej był pomocnikiem naczelnika kontroli państwa w Rosyi, a za rządów Kiereńskiego naczelnikiem kontroli państwa, obecnie zaś w polskiem ministerstwie skarbu zajmuje jedno z naczelnych stanowisk kierowniczych.

Polskie przedstawicielstwo w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyła się w prezydyum Rady ministrów konferencya polskich ekspozytur w Gdańsku. Obecni byli komisarz Biesiadecki, podsekretarz stanu Pluciński i członek Rady portowej Getlich. Konferencya dotyczyła ujednostajnienia polskiej akcyi rządowej w Gdańsku.

Polsko-niemiecka umowa kolejowa

Warszawa. (PAT) Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Według postanowień konwencyi tranzitowej zawartej między Polską a Niemcami w Paryżu 21 kwietnia r. b., zapowiadającej komunikacyę przez obszar Polski i Gdańska pomiędzy Prusami Wschodniemi a pozostałą częścią Niemiec, przepisy dotyczącego ruchu kolejowego mają wejść w życie w maju 1922. Gdy przy podpisaniu konwencyi tej prezes delegacyi niemieckiej von Hutius zaproponował, aby w okresie czasu do 22 roku wprowadzony został prowizoryczny ruch kolejowy, na zasadach przyjętych w konwencyi, przewodniczący delegacyi polskiej dyrektor departamentu dr. Olchowski oświadczył, że kwestya ta będzie mogła być szczegółowo roztrząsaną dopiero w chwili, gdy rząd niemiecki wyda rządowi polskiemu 35 lokomotyw przeznaczonych Polsce na mocy decyzyi komisyi międzysojuszniczej, powołanej do rozdziału taboru niemieckiego pod prezydencyą delegata japońskiego Tanaka. Po wymianie not rząd niemiecki zakomunikował rządowi polskiemu, że **wydanie żądanych lokomotyw nastąpi natychmiast.** Niezależnie od tego **rząd niemiecki wyraził zgodę na dostarczenie rządowi polskiemu tytułem pożyczki 20 lokomotyw** niezbędnych dla obsługi obecnie prowadzonego ruchu tranzitowego przez obszar Polski pomiędzy Prusami Wschodniemi a pozostałą częścią Niemiec, jak również na zmianę 8 zużytych lokomotyw na nowe. Polska komisya odbiorcza otrzymała już rozkaz przystąpienia do przejęcia powyższych lokomotyw, oraz do ich szczegółowego zbadania.

—ooo—

Sprawa górnośląska

Propozycya francuska

Paryż. (PAT) Agancya Havasa ogłasza następującą notę: Ambasador francuski hr. Saint Aulaire uczynił 22 b. m. w angielskim urzędzie spraw zagranicznych krok, aby spowodować wspólną interwencyę aliantów w Berlinie, celem wezwania rządu niemieckiego, aby położył kres wysyłce ochotników na Górny Sląsk. Ambasador francuski podkreślił konieczność ścisłego współdziałania między członkami komisyi międzysojuszniczej w Opolu celem przywrócenia porządku, co mogłoby być ułatwione przez kolektywną interwencyę u powstańców. Jak donoszą, nie chciał angielski pułkownik Perceval wejść w rokowania z powstańcami, albowiem krok taki byłby uznaniem powstańców.

Nota francuska do Niemiec

Berlin. (Biuro Wolffa) W nocie dn. z 19 bm. ambasadora francuskiego do kanclerza Rzeszy, powiedziane jest, że zarządzenia, poczynione ze strony Niemiec przeciw tworzeniu wojennego korpusu i przeciw transportom ochotników i broni na Górny Sląsk, zostały za późno powzięte, tak że już znaczne wojskowe kontyngenty znajdują się na Górnym Sląsku. Sytuacya wymaga stanowczo ścisłego zamknięcia granicy między Niemcami a terenem plebiscytowym przez władze niemieckie. Rząd polski spełnił już tego rodzaju wezwanie doń wystosowane. Nota obstaje następnie przy tem, by bank Rzeszy został zawezwany do wysłania na Górny Sląsk funduszów potrzebnych do wypłaty dla robotników, bez stawiania specyalnych warunków wysyłki. Gdyby zapadłe płacenia zostały dalej zatrzymane, wówczas nie mógłby się rząd niemiecki usunąć od zarzutu, że czyni niemożliwem ogólne podjęcie pracy i że przedłuża anarchię, którą komisya chce stłumić.

Poincaré przeciw Lloydowi George

Paryż. (PAT. Havas) „Temps" ogłasza artykuł Poincarego w sprawie G. Sląska. Były prezydent przypomina, że Lloyd George był tym, który postarał się o to, aby do traktatu wstawiono zasadę plebiscytu, poczem stwierdza, że plebiscyt ten odbył się na życzenie Lloyda Georgea na warunkach, które przyczyniły się do wyniku na korzyść Niemiec. Mówiąc o wyznaczeniu granic, Poincare odrzuca tezę angielską i stwierdza, że warunki traktatu nie mówią nigdzie o tem, że decyzya ma być powzięta przez większość głównych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, t. zn. Stanów Zjednoczonych, Francyi, Anglii, Włoch i Japonii. Poincare podkreśla, że Stany Zjedn. zgłosiły swoje desinteressement w sprawie G. Sląska. Co do Japonii, to jest ona ściśle związana z Francyą i Anglią. Niemcy są dużo dalej od Japonii, niż od Francyi i Belgii. Byłoby dziwne, gdyby olbrzymi magazyn wojenny został niemieckim dzięki głosowi Japonii, a bez zapytania się nawet Belgii o jej zdanie w tej sprawie. Tak anormalna procedura byłaby sprzeczną z prawem człowieka. W zakończeniu artykułu Poincare stwierdza, że byłoby faktem monstrualnym, gdyby mocarstwa mogły większością głosów decydować o losie całego kraju i gdyby dwa lub trzy z pomiędzy nich osiągnęły wpływ dominujący i mogły narzucać innym mocarstwom swoje poglądy osobiste na sprawy dotyczące wolności narodu a do tego dąży Lloyd George.

Stanowisko Anglii

Londyn. (PAT). „Times" pisze: Podstawowa teza tego, co powiedział Lloyd George jest taka, że nie można jej nic zarzucić. Jego opinia, iż tymczasowe trudności, wynikające z braku większych ilości sił koalicyjnych, mogą być rychło przezwyciężone, winna być raczej interpretowana jako dowód gotowości Anglii do wzięcia na siebie części obowiązku utrzymania porządku na Górnym Sląsku. Również uwaga premiera, że flota angielska jest do dyspozycyi sprzymierzonych dla dokonania operacyi, które ewentualnie miałyby być postanowione celem poparcia ostatniego ultimatum postawionego Niemcom, jest raczej dowodem, że rząd angielski trwa niezmiennie przy uznawaniu konieczności wykonania przyjętych zobowiązań.

„Daily Telegraph" pisze: Los Górnego Sląska musi być rozstrzygnięty przez Radę najwyższą zgodnie z klauzulami traktatu i zdrową interpretacyą plebiscytu, nie zaś przez Korfantego, wraz z jego poplecznikami, albo przez jakiekolwiek nieupełnomocnione ciało zbiorowe.

„Daily Chronicle" mówi: Co się tyczy konieczności utrzymania w mocy traktatu wersalskiego i niedopuszczenia do tego, aby był on przemocą podeptany, to należy zauważyć, że Lloyd George powiedział słusznie, że jeżeli sprzymierzeni mają trzymać się nadal razem, to musi to nastąpić na tej podstawie, którą Wielka Brytania przyjęła i w obronie której nie zrzuca z siebie odpowiedzialnści. Zdaniem „Daily News" niema miejsca na różnicę zdań co do słuszności poglądów, wypowiedzianych w ostatniem oświadczeniu premiera.

„Daily Express" stwierdza, że Lloyd George złożył oświadczenie w sprawie Górnego Sląska z jasnością, która jest bardzo na czasie i ze zdrowym rozsądkiem. Rozpatrując tę sprawę beznamiętnie, nie można utrzymywać, że oświadczenie to było albo zbyteczne, albo nieuzasadnione.

„Manchester Guardian" uważa, że zasadniczą kwestyą jest to, czy ma się pozwolić na postępowanie z traktatem jak ze świstkiem papieru bez znaczenia.

„Manchester Gazette" konstatuje, że opinia angielska stoi mocno za premierem, gdy protestuje on przeciwko naigrawaniu się z traktatu przez powstańców polskich. Pismo nawołuje do uczciwego postępowania zgodnie z literą i duchem traktatu. Inne dzienniki również podkreślają z naciskiem, że szeroka opinia z całego serca jest gotową poprzeć politykę rządu określoną przez premiera. Wszystkie one poświęcają temu tematowi dłuższe artykuły.

Interwencya angielska

Paryż. (PAT). Na zlecenie swojego rządu ambasador angielski udał się do przedstawiciela niemieckiego von Daniela z wezwaniem do rządu niemieckiego, aby powstrzymał się od środków bojkotu przeciwko Sląskowi Górnemu, aby zaprzestał dalszego powstrzymywania wysyłania potrzebnych funduszów na Górny Sląsk, oraz aby nie stawiał przeszkód w zakresie aprowizacyi Górnego Sląska, albowiem wszystko to utrudnia przywrócenie spokoju.

* * *

Rzym. (PAT). Nota oficyalna zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez dzienniki berlińskie, jakoby generał Marini został odwołany z Opola.

Konfederacya międzynarodowa związków zawodowych wobec sprawy górnośląskiej

Amsterdam. (Tel. wł. „Naprzodu"). Od 18 do 20 bm. obradował w Amsterdamie zarząd Międzynarodowej Konfederacyi związków zawodowych. Ze strony Centralnej Komisyi polskich związków zawodowych brał udział w posiedzeniu tow. poseł **Zuławski.**

Po załatwieniu porządku dziennego na żądanie delegata niemieckiego otworzono **dyskusyę nad sprawą Górnego Sląska.** Wobec rozbieżności zapatrywań między delegatem polskim a niemieckim zarząd uchwalił **wysłać na Górny Sląsk komisyę** złożoną z 5 osób, a mianowicie: Francuza, Holendra i Anglika i po jednym przedstawicielu związków zawodowych z Berlina i Warszawy.

Benesz w Londynie

Praga. (PAT) „Tribuna" donosi, że dr Benesz rozpocznie swą podróż do Londynu 28 maja i wróci do Pragi dopiero 15 czerwca. Ten dłuższy pobyt pozostaje nietylko w związku z obradami nad zmianą statutu Ligi narodów, lecz także z konferencyą w sprawie mającego być wkrótce zawartym traktatu handlowego między Czechami a Anglią. Niewątpliwie omówi minister z angielskimi mężami stanu także aktualne międzynarodowe zagadnienia, w szczególności kwestyę Górnego Sląska. W drodze powrotnej zatrzyma się Benesz w Paryżu. Przed odjazdem zabierze Benesz głos w komisyi dla spraw zagranicznych i przedstawi cel swej podróży.

—o—

Nowy niemiecki minister spraw zagranicznych

Berlin. (PAT) Prezydent Rzeszy zamianował ministrem spraw zagranicznych dra Rosena i zwolnił kanclerza z prowadzenia agend tego ministerstwa.

—ooo—

Powrót wojsk

Warszawa. (PAT) Warszawa witała w niedzielę uroczyście i entuzyastycznie wojska powracające z frontu, którym zawdzięcza swoje ocalenie w dniach zeszłorocznej inwazyi bolszewickiej w szczególności dzieciom Warszawy 21 i 36 pułku piechoty. O godzinie 10-tej rano uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem na placu zamkowym w obecności Naczelnika państwa, prezydenta ministrów na czele rządu, posłów sejmowych, generalicyi, misyi wojskowych zagranicznych, tłumów zebranej publiczności i uformowanych na placu oddziałów wojsk wszystkich gatunków broni. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. biskupa Galla, podniosłe przemówienie wygłosił ks. Chładowski. Imieniem wdzięcznej stolicy witał wracających żołnierzy prezydent rady miejskiej Baliński. Po przemówieniu rektora uniwersytetu Kochanowskiego, Naczelnik państwa udekorował krzyżem „Virtuti militari" szeregowców i oficerów, pośród których znajdowała się kobieta pani Helena Pawłowicz, kapral sanitarny wojsk polskich. Następnie wojska przedefilowały przed Naczelnikiem państwa i zebraną generalicyą i przeszły przez specyalnie zbudowany łuk tryumfalny. O godzinie 3 popołudniu w ogrodzie saskim odbył się obiad wydany na cześć bohaterskich żołnierzy przez miasto Warszawę, przy udziale zaproszonego Naczelnika państwa, biskupa Galla, generała Hallera, prezydenta ministrów Witosa, generała Niessela i innych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Po szeregu przemówień zabrał głos Naczelnik państwa marszałek Piłsudski i zaznaczywszy, że Warszawa była środowiskiem, w którem zaczęła się tworzyć armia wolnego państwa polskiego, podkreślił, że w dniach niebezpieczeństwa, wszyscy obywatele miasta potrafili się poczuć żołnierzami tak, jak żołnierze poczuli się obywatelami. Przemówienie swoje zakończył marszałek okrzykiem: Niech żyje Warszawa. Wieczorem odbyły się uroczyste przedstawienia w teatrach dla oficerów i żołnierzy.

Walka z lichwą

Skazanie obszarniczki

Toruń. (PAT). „Głos Robotnika" pisze: Sąd okręgowy we Włocławku, pod przewodnictwem sędziegr Altimowicza przy udziale prokuratora p. Popławskiego wydał po dwudniowej rozprawie wyrok, skazujący M. Krzymuską, żonę prezesa włocławskiego oddziału Związku Ziemian i właścicielkę majątku na Kujawach, na 1 milion marek grzywny, lub w razie niezapłacenia na więzienie, za usiłowanie osiągnięcia zysku lichwiarskiego przy sprzedaży nierogaciżny.

Bezpośredni wagon do Wiednia

Warszawa. (PAT). Wagon bezpośredniej komunikacyi Warszawa-Wiedeń, Kraków-Wiedeń, Lwów-Wiedeń, kursujący dotychczas co trzeci dzień. poczynając od 1 czerwca będą kursowały codziennie.

Zamach stanu w Portugalii

Londyn. (PAT). „Daily Mail" donosi z Lizbony, że dokonano tam zamachu stanu, który popierany jest przez monarchistów. Rewolta, pozostająca pod ochroną wojskowości, rozpoczęła się w niedzielę. Kierownikiem ruchu jest Mahado Los Santos. Prezydent ministrów i inni ministrowie zostali aresztowani.

Paryż. (PAT). Wedle wiadomości z Lizbony gabinet ustąpił. Gmachy ministeryów są bronione przez oddziały marynarki. Część gwardyi republikańskiej urządziło wrogą manifestacyę przeciwko ustępującemu gabinetowi. Zachodzi możliwość natychmiastowego rozwiązania parlamentu. Jak donoszą z Londynu, osoby, które przybyły z Porto, mówią o rozruchach w Lizbonie, podtrzymywanych przez żywioły anarchistyczne oraz przez pewne koła wojskowe. Według tych pogłosek aresztowano wszystkich ministrów.

Londyn. (PAT). Wedle doniesienia z Lizbony do dzienników tutejszych, wszyscy członkowie rządu portugalskiego zostali aresztowani na skutek zamachu stanu, dokonanego przez Mahado Los Santosa. Przewrót ten dokonał się bez udziału rojalistów i bez rozlewu krwi a spowodowany został niezadowoleniem opinii publicznej z powodu zaniechania ścigania sądowego, wdrożonego przeciwko kilku wyższym urzędnikom państwowym. Według informacyi „Morning Post" prezydent republiki portugalskiej uznał nowoutworzoną sytuacyę i powierzył Santosowi misyę utworzenia nowego gabinetu.

—ooo—

Z sali sądowej

Kraków, 24 maja.

Fałszerze 100-koronówek czeskich przed sądem

Wnioski dowodowe, postawione w sobotę przez obrońców spowodowały w dniu wczorajszym wznowienie postępowania dowodowego. Przesłuchano wywiadowcę policyjnego Olejarczyka, który prowadził dochodzenia w tej aferze, następnie zeznawały żony oskarżonych Schoenkerowa i Goldfingerowa, które w toku zeznań popadały w konflikt z prokuratorem, któremu zeznania wydawały się niezbyt prawdomówne. Szczególnie co do ostatniego świadka p. Goldfingerowej prokurator wnosi, by świadka odstawić do sądu śledczego z powodu fałszywych zeznań.

Stanowisko prokuratora wywołało na ławie obrońców burzę. Obrońca Feldblum oświadcza imieniem wszystkich obrońców, że obrona cofa wszystkie wnioski co do dalszego przesłuchania świadków, wskutek stanowiska prokuratora, które krępuje świadków w zeznaniach.

Przewodniczący oświadcza, że nie zgadza się na uchylenie wniosków o przesłuchanie już dopuszczonych świadków.

Następnie przesłuchano ojca oskarżonego Kotarby, który zeznaje, że syn jego już w czwartym roku życia miewał widzenia.

Następnie złożył oświadczenie rzeczoznawca dr Wachholz. Mimo że zeznania świadków stwierdzają degeneracyę Kotarby, to jednak to wpłynąć nie może na przekonanie rzeczoznawcy, że Kotarba jest umysłowo zdrów. Jako dowód zupełnej świadomości oskarżonego Kotarby dr Wachholz przytacza fakt, że w czasie przysięgi świadków oskarżony Kotarba również powstał.

W związku z tem oświadczeniem obrońca zgłasza wniosek o przesłuchanie dozorców, którzy siedzą na sali obok oskarżonego Kotarby, na okoliczność, że obserwacya rzeczoznawcy nie była trafną, gdyż oskarżony Kotarba przy zaprzysiężaniu świadków zawsze siedział i dopiero dozorcy podnosili go na rękach.

Trybunał uwzględnia wniosek obrony, poczem świadek dozorca stwierdza, że zawsze w czasie przysięgi świadków zmuszano Kotarbę do powstania.

Po pauzie odczytano akta i dołączone do nich korespondencye.

Na tem przewodniczący rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady robotniczej odbędzie posiedzenie we wtorek 24 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie rozpisuje konkurs na gospodarza lokalu. Podania wnosić należy najdalej do 26 maja na ręce przewodniczącego Związku. Tow. Radwański, Chudoment i Bugaj zechcą zgłosić się w prezydyum Związku do 26 bm. najdalej. Za zarząd
B. Jaroszewski przewodniczący.

Posiedzenie Zarządu metalowców (Oddział Podgórze) odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 7 wieczorem. O liczne i punktualne przybycie uprasza się. Przewodniczący **Jackowski.**

Zgromadzenie rob. stolarskich odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 6-tej w sali Związku, Dunajewskiego 5. Uprasza się o liczne przybycie. Sprawy ważne. Zast. przew. **Madej.**

Posiedzenie mężów zaufania z zakładów metalowych prywatnych i wojskwych odbędzie się we środę, 25 maja o godz. 7 wieczorem. — **Zarząd.**

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego
Wtorek: „Księga Hioba“.
Środa: „Orlątko“.

Teatr „Bagatela“
Wtorek: „Złota Ciocia“.
Środa: „Złota Ciocia“.

Teatr powszechny
Wtorek: „Piękna Marsylianka“.
Środa: „Idealna żonka“.
Czwartek: Popołudniu „Lalka“ — wieczorem „Rozwiedźmy się“.
Piątek: „Idealna żonka“.
Sobota: „Rozwiedźmy się“.
Niedziela: Popołudniu „Szaławiła“ — wieczorem „Faworyt“.

Operetka w Nowościach
Wtorek: „Wieczór baletowy“
Środa: Wieczór baletowy“.

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej
(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)
Początek o godzinie 7 wieczór
Wtorek 24 maja: red. E. Haecker: „Początki ruchu robotniczego w Polsce“ cz. II.
Wtorek 31 maja: red. L. Feldman: „Napoleon Bonaparte“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)
Poczatek o godz. 8 wieczór
Środa: ks. prof. Fel. Hortyński: Filozoficzno przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.
Piątek: ks. prof. Fel. Hortyński: Konserwatoryum z teoryi względności Einsteina.
Sobota: art. dram. teatru Bagatela Józef Trapszdar: Godzina humoru.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. 1310).